This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

**Usage guidelines**

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

**About Google Book Search**

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasly. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródlo cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

**Zasady użytkowania**

Google szczyci się wspólpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią wlasność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszlych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materialy, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usluga przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.

- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.

- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.

- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich dzialań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

**Informacje o usłudze Google Book Search**

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

Ca 5344
DB
650.5
K7

81872

EX LIBRIS

Ca 5344

STANFORD UNIVERSITY LIBRARIES

Gnob.

Ce 5344

J. I. KRASZEWSKI.

W SPRAWIE

# SZKÓŁ LUDOWYCH

NA

# SZLĄZKU.

(KILKA UWAG DLA NAUCZYCIELI.)

Z ŻYCIORYSEM AUTORA.

AKADEMICKÁ KNIHOVNA V PRAZE
AKAD. ČTEN. SPOLEK

CIESZYN
NAKŁAD JERZEGO KOTULI
1879.

J. I. KRASZEWSKI.

W SPRAWIE

# SZKÓŁ LUDOWYCH

NA

# SZLĄZKU.

KILKA UWAG DLA NAUCZYCIELI.

Z ŻYCZENIEM AUTORA

CIESZYN
NAKŁAD JERZEGO KOTULI
1879

J. I. KRASZEWSKI.

# W SPRAWIE SZKÓŁ LUDOWYCH NA SZLĄZKU.

(KILKA UWAG DLA NAUCZYCIELI.)

Z ŻYCIORYSEM AUTORA.

AKADEMICKÉHO DOMU V PRAZE

CIESZYN
NAKŁAD JERZEGO KOTULI
1879.

JK

DB650.5
K7

Wyjątkowe położenie Szlązka [który jeden został pominięty wobec uwzględniania dążeń narodowościowych w Austryi, mimo że w nim ludność polska i czeska, prawie $^{7}/_{10}$ całéj liczby mieszkańców stanowi] [1]) — brak w wybornych zresztą jego szkołach, wykonania ustawy co do wykładu w językach, którymi lud mówi i brak w nich właściwego, narodowego kierunku w wychowaniu młodzi — spowodowały nas do poruszenia téj sprawy w liście do szanownego Męża, którego imię, ustami dziś świata całego ze czcią jest powtarzane [2]).

---

[1]) Księztwo zaś Cieszyńskie jest wyłącznie polskie.

[2]) Mamy na Szlązku tylko dla 260,000 Niemców aż 16 szkół średnich, mianowicie: 3 wyższe Gimnazya, 4 wyższe szkoły realne, 2 realne Gimnazya, 3 Seminarya dla nauczycieli, 1 dla nauczycielek, 1 szkołę rolniczą i 2 szkoły przemysłowe (Gewerbeschulen), tymczasem gdy 300,000 Polaków i Czechów, **ani jednéj nieposiadają**. Tym sposobem, prócz szkółek ludowych polskiéj i czeskiéj szlązkiéj młodzi, dalsza droga kształcenia w ojczystym jéj języku jest zupełnie zagrodzoną. Oto jak u nas jest wykonywany art. XIX. Ustawy.

Wielki nasz patryota, I. J. Kraszewski, choć ciągłą obarczony pracą, niezostawił jednak skromnéj naszéj prożby bez odpowiedzi — lecz z właściwą sobie skwapliwością, gdzie o dobro ogółu chodzi, raczył rzucić znów kilka *złotych myśli* — serdecznych uwag i pełnych gorącéj miłości ojczyzny wskazówek dla naszego zakątka, zapomnianego od wieków tylu, choć w nim do dziś, tyle serc, dla wspólnéj nam wszystkim matki uderza.

Te więc złote myśli i uwagi serdeczne, łaskawie nam przesłane, podajemy dziś czytelnikom.

**Jerzy Kotula**
nakładca w Cieszynie.

---

zasadniczéj z d. 21. grudnia 1867! Drakoński ten system zastosowany do nas i to w pełni XIX. stulecia, podczas gdy Europa gotowa prowadzić krucyatę przeciw Rumunom, za to tylko, że uprawnić niechcą kilkukroćstotysięcy Żydów (którzy ich kraj do nędzy przyprowadzili) — musi naturalnie najsmutniéjsze wydawać owoce.

Kto ręką nie pracuje — temu ręka niezdatna usycha; kto duchem nie działa — od tego duch Boży odstąpi.
Dwa Światy. T. I.

Praca goi najboleśniejsze rany i znośnem czyni co jest najnieznośniejsze.
Kochajmy się.

Pięćdziesiąt lat pracy — pracy nader mozolnéj — często połączonéj z walką o byt, często pełnéj gorzkich zawodów, ale podtrzymywanéj niesłychaną siłą woli — niewidzianą dotąd potęgą genjuszu i bezgranicznem przywiązaniem do rodzinnéj ziemi . . . oto, w kilku słowach, cały dotychczasowy żywot męża, którego imię dziś w ustach każdego wykształconego człowieka, a w sercach wszystkich synów polskiéj ziemi.

Pięćdziesiąt lat mrówczego trudu dla dobra braci — marzeń o lepszéj dla nich doli!

Kto z nas, oddawszy na posługi ogółu, choćby tylko trzecią część tak chlubnie przepracowanego półwiecza — niewymagałby już brązu i marmuru — nieśniłby (choć wewnętrz-

nie, skrycie), aby przed nim cały naród uderzył czołem, — aby imię jego przeszło w laurowych wieńcach do potomności?

Tymczasem Józef Ignacy Kraszewski, (który jeden przedstawił nam w pracach swych prozą, wszystko to prawie, na co aż trzech wielkich wieszczów było trzeba [3]), — gdy od lat kilku świat cały, a głównie polski naród, przygotowują się do złożenia mu swych dziękczynień i uczczenia tak olbrzymiéj pracy i tak olbrzymiego dla naszéj biednéj ziemi poświęcenia, odpowiada spokojnie: *niezawstydzajcie mię, bo uczyniłem tylko to, co Polak uczynić winien — spełniłem mój obowiązek, nic więcéj!*

A piszący niniejszy artykuł, ma zaszczyt znać go osobiście i śmiało twierdzić może, iż w słowach tu przytoczonych, żadna fałszywa skromność się nie ukrywa.

Kraszewski jest człowiekiem i Polakiem w tak ścisłem tego słowa znaczeniu, iż rzeczywiście nie pojmuje, aby można było postępować inaczéj, aby mając talent, niepoświęcić go zupełnie dla dobra kraju — mając

[3]) Mickiewicz, Słowacki i Krasiński.

pięćdziesiąt lat nadprzyrodzonéj prawie siły twórczéj — nie pisać przez dwanaście godzin dziennie.

Kraszewski nierozumie inaczéj życia.

„*Człowiek stworzony jest do pracy, a praca jest rodzajem modlitwy Bogu miłej*“ powiada w jednem ze swych dzieł; w drugiem zaś: „*Życie chorobą — lekarstwem praca.*“

I tak też sam postępuje.

Leczy się z życia pracą — pracą dla . . . narodu.

Kto zaś wie jakie Tantalowe naród nasz przeniósł boleści; kto wie ile kielichów goryczy spełniliśmy od wieku i do dziś jeszcze spełniamy — ile tam jęków rozpaczy błądzi między ziemią lodów i szarem nad nią niebem północy; kto nareszcie pojąć zdolny, że w istocie rzeczy, brakowi tylko oświaty upadek nasz i stuletnią kaźnię zawdzięczamy — ten dopiero zrozumieć może co zrobił Mąż, o którym mówię.

Kościuszko pióra — jak ów rycerz zeszłego stulecia wołający „*do broni narodzie*“, Józef Ignacy Kraszewski zawołał: „*do pracy w imię poćwiertowanéj! . . . .*“

I swem ciepłem rozgrzał piersi nasze —

KAD. ČTEK. SPOLEK

swem światłem oświecił całe tłumy — swą odwagą i w jutro wiarą, ożywił naszą odwagę i wiarę.

Tak postępując — on jeden śmiało powiedzieć może, iż nieprzyjaciół wcale nieposiada, a Polska dumną jest, że w gronie jéj zacnych dzieci, niema *ani jednego*, któreby nieuchybiło czoła przed wielkością takiego człowieka.

W życiu prywatnem skromny i cichy, ma zawsze czas, gdy chodzi o danie rady, lub udzielenie wsparcia.

Przewyższa wielkich swą powagą i trafnością sądu, a umie razem zniżyć się do małych i nigdy, nikogo nieodtrącił od siebie.

Ma zaś jeszcze wiele w swym charakterze z Mickiewicza: nim zbada człowieka — pyta go prosto: „możeś niejadł dziś jeszcze?... możeś nieszczęśliwy?

Niepotępia nikogo — a gdy potępić musi koniecznie — trzy razy tyle słów, ile na to potępienie, używa aby uwzględnić okoliczności, które popychają ludzi ku przepaści.

Jest w nim wiele z ziemi ale, może jeszcze więcéj — z nieba!

W końcu — nie wątpił i nigdy nie wątpi w złote jutro narodu.

Ufność tę, uczucie zresztą naturalne w sercu każdego Polaka, podnoszę tu dla tego, iż od lat już wielu niemieckie i moskiewskie wychowanie, wyrodziło u nas całe tłumy ludzi, łamiących ręce gdy o przyszłości kraju mowa — witających zawsze i wszędzie, każdy silniejszy objaw życia, złowrogą pieśnią zwątpienia — wiecznie jednemi słowy: „na co się to wszystko zdało?“

Wiara ta głęboka w słuszność naszéj sprawy, jest mu przewodną gwiazdą w życiu; opromieniony jéj światłem, idzie naprzód krokiem pewnym, i w każdéj jego pracy odgadnąć można Chrystusowe: *czemu wątpicie?*

To też gdy kiedyś (oby to jak najpóźniéj nastąpiło) — pójdzie ledz na Wawelu, między starymi Polski królami, on, król pisanego słowa — obok Kazimierzów i Tadeuszów — genjusze rozumu i miecza, przyjmą ochotnie w swe grono ten genjusz pracy i pokoju!

* * *

Józef Ignacy Kraszewski, — urodzony d. 28. lipca 1812 r. w Warszawie, z Jana Chorążego Prużańskiego i Zofji z Malskich,

małżonków Kraszewskich — rozpoczął nauki w szkołach Biały Radziwiłowskiéj, na Podlasiu, zkąd następnie przeszedł do Lublina, a nareszcie, w r. 1829 do Świsłoczy, potem zaś na uniwersytet Wileński, gdzie został do wydziału literackiego wpisany. W tymże roku rozpoczął swój chlubny zawód, którego pięćdziesiąty rok teraz upływa.

W ciągu tego długiego lat szeregu, napisał Kraszewski *przeszło sześćset tomów powieści polskich*, z których każdą i każdy, nawet mniéj wykształcony, z zajęciem i pożytkiem czytać może.

Dzieła tego pisarza, przeważnie powieści, zrobiły rzeczywisty przewrót w naszéj literaturze.

Do czasu ukazania się ich, pole powieściowe, zarośnięte było kąkolem, z którego zaledwie kilka kłosów tu i owdzie się wykazywało. Ludzie klasy średniéj rozchwytywali romansidła, których tłumaczeń dostarczały pewne spekulacyjne, przeważnie żydowskie firmy w kraju; zaś tak zwane wyższe stany, pożerały obcą śmieć w oryginałach.

Korzeniowski, utalentowany pisarz, zaczął wielu ze swych bohaterów stroić w moskiew-

skie mundury, innych zaś zabijać na Kaukazie; Bogucki i Bogusławski naśladowali to Sanda, to Balzaka, to nawet Dumasa; Wolski i Niewiarowski ograniczali się na szkicowaniu życia Warszawy; Dierzkowski kąsał z talentem sobie właściwym i rzeczywiście, wtedy, jeden tylko Kaczkowski pracami jak: Bracia ślubni, Murdelio, Ostatni z Nieczujów, Dziwożona, Uniwersał Hetmański i t. d. zaczął budzić u nas zamiłowanie w czytaniu.

Dopiero jednak Kraszewski, jak Tyrteusz wobec pognębionych Spartańczyków, uderzył we właściwe struny narodu, bogacąc naszą literaturę całym szeregiem dzieł, które dziś, są naszą dumą narodową.

Dzieła te, barwną, poprawną, słowem prześliczną polszczyzną pisane, są po większéj części przystępne dla każdego; uderzają bowiem swojskością i podnosząc a wyświecając zawsze najpiękniejsze strony narodu, pełne są rad i uwag zdrowych, opartych na gorącem przywiązaniu do rodzinnéj ziemi.

Kraszewskiemu to kraj zawdzięcza, iż dając mu tak znakomite polskie prace, wypędził z pod strzech téj ziemi nędzne, niesmaczne

przekłady, nędznych i niesmacznych obcych romansideł.

Zaznajamiając ojczyznę naszą z wielką jéj przeszłością, obudził w niéj poczucie swojskości i rzucił promienie oświaty w najdalsze jéj zakątki nawet.

I powiedzieć, że pół wieku pracuje tak dla naszego dobra!

Z tych lat — siedmnaście już przebywa na tułaczce, na obcéj ziemi, pracując dnie i noce dla kraju. To też dziś doczekał się chwili, że świat cały go podziwia a rodzinna ziemia, wieki szczycić się będzie, iż takiego syna wydała.

Kraszewski nareszcie, nietylko jest rzeczywistym twórcą polskiéj powieści.

Niezmordowany ten pracownik — we wszystkich prawie gałęziach wiedzy, znakomite daje nam utwory, i stał się prawdziwym świecznikiem narodu.

Tomy jego prac, włączając w to nieprzeliczone korespondencye, do kilkudziesięciu pism peryodycznych, liczbą swą zdumiewają wszystkie narody; i rzeczywiście, najzdrowszy umysł ludzki i najbujniejsza wyobraźnia poety, daremnie siliłyby się zgłębić tę tajemnicę . . . *pracy*.

Niema on współpracownika i wszystko co tworzy, własną ręką pisze a często jeszcze i przepisuje.

Miasto więc wysilać się na pochwały, po nad któremi stoi nasz Jubilat sędziwy, zakończymy natchnionemi słowy poety:

„Na znak twój — przeszłość uśmiechnięta wstała
„I kipi życiem rycerskiéj drużyny —
„W bojowym szyku proporce rozwiała,
„Znów na orężne gotując się czyny.
„Wszystko powstało i wszystko ożyło!
„Bo śmierć jest kłamstwem, w które nikt nie wierzy . . .
„Natchnione serca, znajdą pod mogiłą
„Gotowych w szranki wystąpić rycerzy.“

Pisałem w sierpniu 1879 r.

**Feliks Kozubowski.**

# LIST

## DO P. JERZEGO KOTULI

# W SPRAWIE SZKÓŁ LUDOWYCH

NA

**SZLĄZKU.**

---

Wzywacie mnie szanowny panie, ażebym w smutnym dla narodowości polskiéj stanie szkół na Szlązku austryackim, dał wam wskazówki środków, jakiemi-by zaradzić można podkopywaniu samego bytu, zagrożonego germanizacyą?

Z chęcią spełniłbym ten święty obowiązek, gdybym się czuł na siłach radzenia na niewidziane położenie, którego trudnościom, nawet oswojonemu już z wszystkimi warunkami smutnéj téj egzystencyi, podołać trudno. O tyle jednak, o ile analogja z innymi krajami języka naszego, dozwoli wnioskować i radzić — ślę wam braterskie uwagi, z których może korzyść jakąś wyciągnąć potraficie.

Szlązk, o ile wiem, znajduje się w tem smutnem, a trudnem położeniu, iż je trzy narodowości, pozornie tylko równouprawnione zamieszkują: Polacy, Czesi i Niemcy.

Supremacya ostatniego żywiołu, który się sławi jako jedyna dźwignia kultury i postępu, błogie jego nawyknienie do panowania, nowe siły i przykład jaki mu daje zajadła germanizacya w sąsiedniem cesarstwie niemieckiem, sprawiają że, choćby prawa pisane nie upoważniały go do narzucania się i tępienia narodowości słowiańskich, ma on wszędzie niezaprzeczoną przewagę. Gdzie mu niestarczy ani litera ani duch prawa, umie ten żywioł obchodzić je, umie wyzyskiwać słabość ludzką, bojaźliwość podwładnych, nieporadność naszą — słowem, korzysta ze wszystkiego a nadewszystko z bezkarności, jaką mu dzisiejsza urosła potęga Niemiec zapewnia.

Niepotrzebujemy dowodzić, że te świętokradzkie porywy na skarb najdroższy człowiekowi, na spuściznę wieków, na naturę jego, na to co go czyni czem on jest — nietylko się nie usprawiedliwiają potrzebą państwa, interesem cywilizacyi, ale szczepią niechęci, utrwalają walkę zgubną, zasiewają niepokój.

Żaden język i z nim połączona a nim objawiająca się narodowość, nie mają prawa

stawiać się wyżéj nad drugie i rozwój innych hamować. Jest w przeznaczeniu pojedyńczych narodowości, dziś lub jutro, w ogólnych dziejach ludzkości wyrzec słowo i byt swój usprawiedliwić. Tak samo jak w przyrodzie, żadne stworzenie zbytecznem nie jest, tak w świecie ludzkim, niema narodowości niepotrzebnych — wszystkie są święte i wszystkie równo uprawnione.

Średniowieczna ślepota i dzikość, mogą tylko tłumaczyć prześladowanie narodowości pod pozorem zjednoczenia państwa. Nawracania religijne dla jednoty państwowéj i tępienie narodowości, są zarówno występne w obliczu Boga, niegodziwe wobec dziejów i praw ogólno-ludzkich. Przypominają te usiłowania czasy, w których na Pomorzu, na Rugji i w Łużycach, słowiańska ludność ani do cechów należeć, ani w miastach osiadać, ani po wsiach spokojnie się ostać nie mogła; gdy na Szlązku taki np. Jan, Biskup Wrocławski, w 1495 r. nakazywał włościanom wsi Wójcic pod Odmuchowem, aby w przeciągu lat pięciu nauczyli się języka niemieckiego, lub szli precz z ziemi, którą zamieszkiwali.

Trudno jest w XIX. wieku tak barbarzyński zwrot zrozumieć, lecz — niezbłagana rzeczywistość, fakty niezaprzeczone świadczą, że choć w formach mniéj okrótnych, powtarza się i dziś historya średniowieczna.

Jest obowiązkiem najświętszym tak polskiéj jak i czeskiéj ludności na Szlązku, bronić języka, który jest, można rzec: ciałem i widomą formą narodowości. *Une nation, c'est une langue* [1]) powiedział słusznie Ozanam. Język obcy, nietylko zmienia zewnętrzne szaty myśli, ale przetwarza naturę jéj. Z językiem, świadomie i bezwiednie płyną pojęcia, tak, że dosyć zmiany jego, aby sam człowiek stał się zupełnie innym.

Polakiem być z mową niemiecką nie można.

Umieć ją, jako posiłkującą i nie tylko ją ale i wiele innych, chwalebnem jest, lecz począć myśleć, należy z pomocą własnéj mowy, pod grozą wynarodowienia. O ile język niemiecki potrzebnym jest, pożytecznym i niezbędnym w stosunkach miejscowych, o tyle w wychowaniu początkowem — zabójczym.

---

*) Narodowość — to język.

Ustawy szkolne, programata, jakie mam przed sobą, wykazują dotykalnie, jak języki polski i czeski w szkołach są upośledzone, co najwięcéj, jak w Prusiech, służąc tu za środek pomocniczy do wprowadzenia dziecka, jako propedeutyka germanizmu.

Pierwszem i niezbędnem powinno być zadaniem polskich i czeskich, połączonych z sobą posłów do izby prawodawczéj, aby ta niesprawiedliwość i krzywda ustała. Jest to obowiązek tak wielki, tak ważny, tak pierwszorzędny, jest to kwestya bytu tak nagląca, że wszystko dla niéj poświęcić należy.

Interes wspólny łączy w tem Polaków i Czechów.

Lecz czem-że jest prawodawstwo wobec życia i rzeczywistości?

Ono zakreśla granice, stawi baryery, ale w pośrodku, w tysiącu niedających się określić wypadkach, krzywda dokonywać się może, czynnie lub biernie, szczególną pieczą nad jednym językiem, zaniedbaniem drugiego, niepochwyconemi odcieniami w obejściu się macoszem z tymi, które się pragnie wytępić. Tu prawodawstwo niewystarczy.

BIBLIOTEKA JAGIELLOŃSKA

Cóż rzec, gdy prawodawstwo to nieuwzględnia potrzeb i podaje rękę nadużyciom?

Starać się o zmianę jego koniecznością jest i obowiązkiem, lecz się ograniczyć niem, nie starczy. Kto ma siłę ten je, gdy nie łamać, to omijać potrafi.

Z naszéj też strony, z poszanowaniem prawa i wszelkich form legalnych, trzeba szukać dróg, któreby zagrodzone nie były, a dozwalały oprzeć się zgubnemu wpływowi.

Pierwszym i najgłówniejszym środkiem przechowania narodowości i mowy będącéj jéj znamieniem jest, by dziecię ją z domu wyniosło, zaszczepioną tak silnie, aby mu już nigdy odjętą być nie mogła. Tu, piastunką i karmicielką musi być matka, ona pierwszą nauczycielką. W domu, w który ona obcą narodowość wnosi, dzieci zawsze pójdą za nią raczéj niż za ojcem, który niema ani czasu, ani sposobności obcowania nieustannego z dziećmi, a często dla niéj, sam się wynarodowia.

Macierzyńskie zadanie najwyższéj jest wagi. Dziecięciu nic nie zastąpi matki; a gdy w niéj przywiązania do narodowości niema, ani ojciec ani nauczyciel wlać go niepotrafią.

Z tego nieocenionego materyału jaki dziecię z domu przynosi, ma dopiero nauczyciel wykształcić i wyrobić człowieka, nie bezbarwnego kosmopolitę, ale nacechowanego barwą jaką mieć powinien, aby był członkiem społeczeństwa oznaczonego: obowiązkom położenia podołał.

Wprawdzie, wpływ nauczyciela może zmienić wiele, może stworzyć nawet istotę nową, lecz ów pierwszy podkład, jaki daje matka, zawsze niezgluzowany pozostanie w człowieku.

W szkole, jak widzimy z doświadczenia, władza nadzorcza nietylko się językiem nie opiekuje i nieupomina oń, ale systematycznie ścieśnia naukę jego, pod pozorem, że niemiecki język jest urzędowym, że jest cywilizacyjnym, że jest dziś uważanym za jedyny niosący z sobą kulturę, ułatwiający postęp — a polski ustępować musi mu wszędzie i zaledwie dla pewnego sromu i przyzwoitości, jest raczéj tolerowanym niż uznanym.

Godziny dlań wyznaczone szczupło, książki pomocnicze na cały przebieg kursów nie dostateczne, i raczéj dla upozorowania nauki, niż dla ułatwienia jéj przeznaczone. W bibljotekach szkolnych niema nawet podobno

miejsca na dzieła pomocnicze, któreby dziecku dobréj woli, w godzinach swobodnych, zastąpiły godziny, których w programie braknie. Cóż tu nauczyciel poradzić może urzędownie, gdy gorliwość jego, będzie mu nawet za grzech poczytaną i narazi go na niebezpieczeństwo utraty miejsca?

Cała czynność nauczycieli, wspólnie z rodzinami, musi po za szkołą szukać sobie pola do działania.

Powiadam: z rodzinami, gdyż bez rodzin i ich dobréj woli, nauczyciel też nic lub tak jak nic nie może.

Tu gminy polskie, stowarzyszenia, tu zamożniejsza ludność ma obowiązek czuwania a posiłkowania nauczycielowi, stawania z nim i po za nim, poślubiania jego czynności.

Żywe słowo, jest niezaprzeczenie najdzielniejszem narzędziem nauczania, ma ono siłę, powiedzieć można czarodziejską, która się określić nie daje, a sprawia, iż słowo przynosi więcéj niż na pozór zawiera.

Lecz gdy słowu staną na przeszkodzie: brak czasu, brak miejsca, niedogodności umyślnie przez germanizatorów tworzone, — powinna je zastąpić książka.

Nauczyciel i ona, stanowią całą siłę szlachetnego oporu, przeciw świętokradzkiemu targaniu się na prawa narodowości.

Książka nie dla samych dzieci jest potrzebną; książka polska nie mniéj konieczną jest i dla rodzin, — bez niéj niepodobna zachować się przy narodowości i uchronić od kalectwa, jakie ciasny prowincyonalizm w sobie zamknięty sprowadza.

Dodajmy to jeszcze, iż jak ona bez nauczyciela, tak i nauczyciel bez niéj ostać się nie może. Oboje razem iść muszą.

Książka dla rodzin przeznaczona, cel musi mieć wieloraki: oświatę, wykształcenie, cel duchowy, ale zarazem usposobienie człowieka do praktyki życia, wskazówkę do osiągnięcia dobrobytu, bez którego niema oświaty, niema dbałości o narodowość, niema postępu!

Tam tylko, gdzie lud niezależnym jest przez zapewnienie sobie pracą pierwszych życia potrzeb, rozwija się poczucie wyższych celów, wznioślejszych zadań. Gdzie niema chleba powszedniego, tam i duszy zagraża niebezpieczeństwo. Dla tego też, w modlitwie pańskiéj, Zbawiciel i o ten chléb ziemski prosić nam każe.

Dla rodzin więc niezbędną jest książka, która-by w pomoc im przychodziła do gospodarstwa, do hodowli domowych stworzeń, do wszystkich zajęć powszednich, oszczędzających trudu, a zapewniających jego owoce. Takiéj książki polskiéj posłucha czytanéj i ojciec, nauczy się z niéj matka. Wprawdzie, pisma peryodyczne dla ludu wydawane, zajmują się temi zadaniami i zastępują po części książkę, ale w nich nigdy wyczerpująco się przedmiot nie obrabia. Są to raczéj pożyteczne wskazówki, niż zaspokajające potrzebę podręczniki.

Kościół i duchowieństwo czuwają ze swéj strony nad nauką religji; nauczyciel, nieograniczając się dziećmi, powinien być i dla starszych przewodnikiem. Do niego należy takich praktycznych a pożytecznych książek rozpowszechnienie, objaśnienie, zalecanie.

Oświecając rodziców, nauczyciel zarazem przysposabia dzieci. Zadanie więc jego rozszerza się i czyni trudniejszem, ale zarazem większą mu daje zasługę.

Kapłaństwem jest nauczycielstwo, nie te godziny, które w szkole, obowiązkowo spędza nauczyciel —

ale niemal całe swe życie dać musi, aby odpowiedział wielkiemu posłannictwu swojemu.

Skromne ono na pozór, ani świat, ani ludzie dalsi o niem nie wiedzą i zasługa lub nieuznaną przechodzi, albo za mało ocenioną, ale to właśnie ten stan nauczycielski wysoko podnosi, iż on jest ofiarą, a często niemal męczeństwem.

Nauczyciel, stróżem dziennym i nocnym stać tu musi, pilnując skarbu najdroższego.

Nie zmusza go do tego nic wprawdzie — oprócz sumienia — lecz tego bódźca dosyć.

Wszystkich narodowości uciśnionych byt nie inaczéj jak ofiarnością utrzymać się może: jedni dają grosz, drudzy krew, inni pot swego czoła i spokój swojego życia.

Społeczeństwo, widząc gorliwość w nauczycielu i samo się stać musi gorliwszem, aż wreszcie poszanuje tych cichych męczenników obowiązku. Tam gdzie rząd sam czuwa nad pielęgnowaniem narodowości, nauczyciel może się ograniczyć urzędowem spełnianiem zakreślonych mu obowiązków; u nas, kto się nie daje całym, ten jakby nic nie dał.

Nie wchodząc nigdy w kolizyę z prawem, nie uchybiając zwierzchności, bo ta walka, napróżno siły by wyczerpywała, nauczyciel jednak powinien mieć cywilną odwagę stawania przy prawdzie i sprawiedliwości. Gdzie się nadarza zręczność wypowiedzenia otwarcie poszanowania dla swéj narodowości, przywiązania do niéj — tam ani kłamać, ani milczeć się nie godzi. Pochlebstwo, uniżenie, zaparcie się, w błąd wprowadza rządzących i dozwala im lekceważyć to, co się samo szanować nie umie.

Z prawem walczyć, nie nasza rzecz, ale z niego niekorzystać w pełni i resztki nam zostawionego nie wyzyskać przez małość ducha, występkiem by było.

Niemcy, mają moralną przewagę za sobą, nadużywają jéj w rozmaity sposób, ignorując co innym winni narodowościom, przemilczając i lekceważąc; upomnieć się więc o to co jasno nam należy z prawa, najświętszym jest obowiązkiem. Ale opór przeciw nadużyciom, musi zawsze ograniczać się ściśle tem, co w szrankach prawa daje się czynić.

Cóż więc jest zadaniem nauczyciela?

Umiłować naprzód powołanie swe, bo tylko miłość siłę daje, tylko miłość uzdalnia do poświęcenia; potem, wpoić to sobie za prawidło: że szkoła i godzina szkolna niestarczy, gdy się chce obowiązek spełnić — trzeba poświęcić się całemu i działać po za szkołą, wpływać na społeczność, strzedz ją od zobojętnienia i wyboczeń.

Tu już, żadna rada, choćby najściśléj określona, nie może posłużyć nauczycielowi; doradcą musi być serce i sumienie.

W każdéj gminie, w każdéj szkółce, warunki są różne, zatem i środki jakich używać jest zmuszonym nauczyciel, odmienne. Duch święty zaś natchnie serca poczciwe!

Pozostaje wreszcie nauczycielowi, czuwając nad rodziną i dziećmi, jeszcze jedno a bogdaj najcięższe zadanie: czuwania nad samym sobą — kształcenie się własne, które jest nieskończone, odżywianie się, oświecanie i troskliwość, aby ten co zaopatrzać ma, sam rdzą nie został zjedzony! . .

* * *

Wszystko to com tu zebrał — ogólniki są — prawda, ale z prawideł i zasad łatwo

się da otrzymać zastosowanie przy dobréj woli. Miłości i woli więc a wytrwania niech pan Bóg przyczynia, a wszystko będzie dobrze.

Panowanie siły ciężkie jest — lecz nie trwałe. Sprawiedliwość zawsze zwycięża.

Drezno, 8. sierpnia 1879 roku, w dzień Narodzenia N. P. M.

**J. I. Kraszewski.**

Czcionkami Karola Prochaski w Cieszynie.

## Nakłady Karola Malika w Cieszynie.

FELIKS KOZUBOWSKI.

# O wyborze książek
dla
# dorastającéj młodzi

(kilka słów do rodziców, opiekunów i nauczycieli).

Cena: tylko 30 ct.

---

FELIKS KOZUBOWSKI.

# Z życia Polaków po świecie

(opowiadania i obrazki).

Serya pierwsza.

**Tom I.** (wyszedł z druku).

Zawiera: Chwila wiary. Z życia żołnierza francuzkiego. Przygoda naszego kapitana. Czy za późno? Podług sumienia.

Cena: 1 złr. 20 ct

**Tom II.** (pod prasą).

Zawiera: Dick (kilka kartek z życia psa). Uczennica mego przyjaciela. Ernestyna Tarcy.

Cena: 1 złr. 20 ct


---

## Nakłady Jerzego Kotuli w Cieszynie.

*Prace p. Feliksa Kozubowskiego.*

### O czystości obyczajów

(Odczyt dla młodzieży tudzież ostrzegające i pouczające wskazówki dla małżeństw, rodziców i opiekunów).

Z angielskiego, podług Dra S. Grahama.

### Dzieje Piśmiennictwa francuzkiego

(od początku aż do naszych czasów).

Podług prac: Geruzez (uwieńczonéj przez Akademję francuzką) — J. Demogeot — Ampère — Sainte-Beuve — A. Vinet i t. d.

**Z pięknymi drzeworytami w tekscie.**

I. zeszyt pod prasą.

### Przewodnik w wyborze książek

**dla młodzieży szkolnéj**

(rzecz dla nauczycieli ludowych).

### PO PRACY

Zbiór poezyj okolicznościowych, do wygłaszania w towarzystwie i podczas uroczystości szkolnych, fraszek, pieśni z melodyami i t. d.

(dla użytku szkolnéj młodzi).


*Czcionkami* Karola Prochaski w Cieszynie

DB 650.5 .K7 C.1
W sprawie szko ludowych na Szl
Stanford University Libraries
3 6105 037 499 774

Stanford University Libraries
Stanford, California

Return this book on or before date due.